

Dom pełen dymu

Kuchnia - palarnia. Na stole popielniczki. W powietrzu pełno dymu, duszący zapach. Siedzi dziadek, obok tata i jakiś gość. Wszyscy z papierosami w rękach, w ustach – rozmawiają. Z drugiej strony stołu babcia z kwaśną miną macha ręką, żeby odpędzić dym. Szarość i smród!

Chociaż w domu mieszka ich dwóch, to w zupełności wystarczy, żeby „zadusić” niepalące towarzystwo. Udreka wygląda mniej więcej tak: Wracam ze szkoły zmęczona po trzykilometrowej „przejażdżce” rowerem. Wchodzę do domu, witam się z wszystkimi siedzącymi w kuchni tradycyjnym „niech będzie pochwalony...” i szybko zmykam do pokoju. Zrzucam z siebie kurtkę, padam na łóżko...Uff... kilkunastu minut odpoczynek. Wstaję i wybieram się. Zachodzę głodna do kuchni z nadzieją, że mamusia „upichciła” coś dobrego – tak przynajmniej wynika z smakowitych zapachów. Siadam i rozkoszuję się nimi, gdy nagle coś zaczyna mnie „gryźć” w nos, patrzę w bok – dziadek siedzi nad krzyżówką, obok niego popielniczka, a w niej kopcający się papieros. „No tak – wzdycham w myśli – znowu to samo!” Po chwili przychodzi tata i zwraca się do dziadka: „Tata, daj papierosa”. I już po chwili mamy podwójne gryzienie w nos...

To naprawdę uciążliwe! W tym wypadku albo od razu oddalam się z obiadem do pokoju, albo znacząco macham ręką, żeby odpędzić dym. Wtedy tata „zmienia kierunek” kopcenia ... I tak, dym papierosów czuję codziennie...

Tak jest nie tylko w moim domu.

Paulina Śliwa

Wielu cierpi dlatego, że domownicy, palą papierosy, zaś palący nie zdają sobie sprawy z tego, jak okropnie potrafi przeszkadzać dym tym, którzy nie palą. Rodzinę denerwuje nie tylko to, że palacz „zadręcza” ich dymem z papierosa, ale również to, że sam się truje. A oczywiście jest, że dzieci też martwią się o stan zdrowia rodziców.

Przez ten głupi nałóg zatrująwają siebie, innych oraz tracą mnóstwo pieniędzy. Zakładając, że na dzień wypalają paczkę papierosów – mniej więcej po 4 zł, to w ciągu roku na same papierosy wydają 1460 zł. Nie będę już liczyć, ile kasy wypalają przez lata! W każdym razie za te pieniądze można kupić drukarkę, telefon komórkowy, czy opłacać abonament za Internet, bo na to często nie starcza. A tymczasem pieniądze lądują w naszych płucach w postaci oblesnej, brązowej, lepkiej smoły.

Wiem, że trudno jest rzucić ten nałóg. Chęć zapalenia jest silniejsza od człowieka i nawet, jeśli palacz codziennie powtarza sobie: „Dobra, to już ostatni i więcej nie palę!” to za kilkadziesiąt minut powtarza te słowa ponownie i tak bez końca.

Wszelkie argumenty świadczące o szkodliwości palenia tracą wartość, jeśli ktoś nie ma dość siły, aby pokonać nałóg. Zatem nie przekonaj go także fakt, że tym, którzy nie palą, dym z papierosa szkodzi bardziej niż samemu palaczowi.

Cóż więc pozostaje biernym palaczom? Czekać w nieskończoność aż domownicy rzucą palenie? Pogodzić się z faktem i truć się wbrew własnej woli? Przebywać jak najczęściej na świeżym powietrzu? A może sięgnąć po papierosa rodziców i samemu spróbować, na czym polega przyjemność palenia?

POSTRACH

Strach objawiający się na różne sposoby: szybsze bicie serca, „zamieszanie w żołądku, ból brzucha, spocone ręce, niemożność skupienia uwagi i niespokojne spojrzenia w kierunku skąd ma nadejść... Tak może wyglądać „chwila z życia ucznia,” jeśli trafi mu się nauczyciel budzący grozę....

Horror wcale nie zaczyna się na lekcji. Już pod koniec przerwy można zacząć odczuwać niepokój. Napięcie rośnie zwykle, gdy zadzwoni dzwonek. Wszyscy w pośpiechu ustawiają się przed klasą. Robią to niechętnie, ale nic innego im nie pozostaje. Nerwowo zerkają, czy nauczyciel się zbliża. Wiadomo, że przedzej, czy później ten moment musi nastąpić i następuje...

Zaczyna się lekcja. Najpierw sprawdzenie obecności – szczęśliwi ci, których akurat dziś nie ma w szkole. Później zadania domowe – szczęśliwi ci, którzy je odrobili – czy dobrze, jest już mniej istotne! Kolejna faza to oczywiście temat. Wszyscy są w pełni skoncentrowani, tylko ręce jeszcze drżą, a oczy niespokojnie zerkają na zegarek – zostało jeszcze czterdzieści minut tego dramatu.

Nauczyciel zaczyna swój wykład. W najlepszej sytuacji są ci, którzy siedzą na tyłach, bo tam wzrok „mistrza” dociera rzadziej. Nieszczęśliwcy z pierwszych ławek muszą udawać, że słuchają, bo czasami padnie jakieś dziwaczne pytanie, a wtedy lepiej wiedzieć, o co chodzi.

Minęło kolejne dziesięć minut – wieki! W klasie panuje kompletna cisza – słychać nawet przelatującą muchę! Wszyscy siedzą, jak przyklejeni do krzeseł – strach robi swoje. Ale nikt nie chce się wychylać ponad przeciętność – po co zwracać na siebie uwagę? Każdy, wpatrując się w nauczyciela, bije się ze swoimi myślami typu: Ile jeszcze do końca? Kiedy on przestanie gadać? O czym on mówi? Co ja tu robię? Dlaczego tak się go boję? Ile to jeszcze będzie trwać?

A do końca dwadzieścia minut! Omówienie tematu trwa. Robienie notatek jest teraz bardzo wskazane, wtedy widać, że ktoś naprawdę słucha.

Jeszcze jedno ukradkowe spojrzenie na zegarek i sytuacja się polepsza. Zostało dziesięć minut. Wreszcie za chwilę zadzwoni, oczekiwany od samego początku lekcji, dzwonek. Wystarczy dotrzeć do zadania domowego. Teraz jest już łatwiej znieść krzyk, uszczypliwe komentarze i złośliwości.

I w końcu jest! Słychać kilkanaście głębokich wydechów! Na bladych twarzach znów pojawia się rumieniec i uśmiech! Dzwonek – wybawca uciśnionych! Teraz będzie już lżej, bo kolejne spotkanie z postrachem dopiero za kilka dni. Przeżyjemy! Przeżyjemy!

Marysia Gardas



Nauczycielskie metody „uspokajania” uczniów

W. Nowak – Wieszać na lampie za nogi **L. Mańkowski** – Prywatnie miałbym sposób – bardzo prosty i skuteczny **J. Maćkowska** – Dodatkowe zadania domowe **M. Borzych** – Trzeba im dać takie zajęcie, aby się nie nudzili **R. Leśniarek** – Trzeba rozmawiać indywidualnie, niekoniecznie z użyciem siły **B. Janicka** – Chwalić, a gdy to nie skutkuje, to zadać, aby napisali trzysta razy „nie będę przeszkadzał na lekcji...” **M. Suty** – Przystając z nimi żartować, robię się strasznie poważna. Sama siebie się wtedy boję! **A. Wawrzyniak** – Pisanie kartkówki.

Ola Stróżyk

